

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-taj w po-
łudnie i o godzinie 6-taj
wieczorem.

PRENUMERATA wyno-
si w Krakowie: miesię-
cznie 2 kor., kwartalnie
kor. 6, za jednorazowe
zaopatrzenie do domu do-
placa się 40 hal., za dwa-
cietniowe 60 hal.

Na prowincji: miesię-
cznie kor. 2 hal. 70, kwar-
talnie kor. 8. W państwie
Niemieckim kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za
wrazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal. | Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFĄ BOGOSZĄ.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowym „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 69
Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerczy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz
każdy następnym 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż
Rakomana, w Wiedniu Haszenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukas, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schlerl, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie
J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trévise, F. Jones & Cie.

Nr. 175

Kraków, wtorek 14 kwietnia 1908 r.

Rok XVI.

Żniwo fałszów.

Trudno w pobieżnym artykule, nad roz-
wartą jeszcze mogiłą zamordowanego s. p. hr.
Potockiego, ocenić należyte to podłoże obec-
nych stosunków rusko-polskich, na którym
mogła wyrósć tak potworna zbrodnia. Nasu-
wają się tu jednak same pod pióro uwagi, któ-
re odsłaniają do pewnego stopnia właściwych
sprawców tego nieszczęścia.

Przedewszystkiem musimy się zastrzedz,
że za morderstwo popełnione przez jednostkę,
nie spada odpowiedzialność na cały naród. Przy-
puszczamy, że cała opinia ruska potępi tę zbro-
dnię i wyprze się z nią jakiegokolwiek solidarności.
Jak jednak wytłómaczyć, że właśnie
wśród młodzieży ruskiej znalazł się osobnik,
który tak podstępnie popełnił ohydne morder-
stwo, rzekomo w obronie „uciskanego ludu
ruskiego“. Wiedział, że sam zbrodnię tę musi
drogo przypłacić, a jednak nie cofnął się przed
tym krokiem. Czy można to wytłómaczyć je-
dynie nienawiścią do „lachów“ lub wzburze-
niem agitacyjnym? Zapewne, ta atmosfera
niebezpiecznej inicjatywnej agitacji, mu-
siała oddziaływać na popędliwą młodzież. Ale o-
bok tego działa jeszcze sugestja rzekomych
„krzywd“ ruskich. Od szeregu lat w prasie
ruskiej, a nawet w zagranicznej inspirowanej
przez Rusinów (dość tu przypomnieć znany
artykuł Björnsona) pokutuje potworne kłam-
stwo, że położenie Rusinów w Galicji, jest ta-
kie same, jak Polaków w Poznańskim lub w
Król. Polskiem. Nie twierdzimy bynajmniej, że
wszystkie aspiracje narodowe w Galicji nale-
ży uważać za zaspokojone. Ale czyż nie jest
najcyniczniejszym fałszem porównywać los Po-
laków, wywłaszczanych w Poznańskim i gnę-
bionych kozackimi rządami w Król. Polskiem,
z losem galicyjskich Rusinów? A jednak ten
oczywisty fałsz rozbrzmiewa ze wszystkich
pism ruskich i na wszystkich wiecach. Nie
dość na tem, ta hipnoza narzucająca Rusinom
rolę „męczenników“ znajduje odgłos i w rady-
kalno-socjalistycznej prasie polskiej. Ten sam
„Naprzód“, który teraz uznaje, że w galicyj-
skich stosunkach akty terrorystyczne nie są uza-
sadnione i potępią popełnione morderstwo, nie
zawahał się w swoim czasie nazwać namiest-
nika „galicyjskim Trepowem“. Oblakany stu-
dent ruski „Siciński“ jest właśnie ofiarą tych
niecznych kłamstw! On uległ ich hipnozie! A
skoro pod jej wpływem doszedł do wniosku,
że namiestnik galicyjski jest Trepowem, a on
sam takim „męczennikiem“, jak ofiary rządów
generał-gubernatorskich, — o dalszą konse-
kwencję nie było trudno... Któż więc jest od-
powiedzialny za jego zbrodnię, jak nie ci, co
sieli i sieją wciąż fałsze, co wbrew oczywis-
tym faktom mówili o „galicyjskim Trepowie“,
o „męczennikach ruskich“! Niech się nie wypie-
rają swego dzieła!

Teraz, gdy ta siejba kłamstwa i potwarzy
wydała tak potworne żniwo, nie czas natural-
nie na wymówki i podburzanie. Trzeba jednak
powiedzieć prawdę, trzeba powiedzieć pod a-
dresem kierowników opinii ruskiej: Jeśli istot-
nie nie solidaryzujecie się z popełnionem mor-

derstwem, to przedewszystkiem zaniechajcie
swych dotychczasowych fałszów. Możecie wal-
czyć o swe prawa narodowe, ale nie kłamcie
cynicznie, że jesteście takimi samymi ofiara-
mi, jak Polacy w Wielkopolsce, że tak samo
znosicie neisk i samowolę, jak my pod rzą-
dami rosyjskich generał-gubernatorów! Bo wła-
śnie ta nikczemna siejba fałszów wydała tak
potworne żniwo, jak zamordowanie Namiestni-
ka, — zbrodnię tem haniebniejszą, że Andrzej
Potocki należał właśnie do rządu polityków,
którzy pragną przejednać, czy uspokoić Rusi-
nów ustępstwami. Był wobec Rusinów zawsze
pojednawczym i sprawiedliwym. Ale nietylko
tacy zdeprawowani czy zwyrodniali młodzień-
cy jak Rusini, nie ocenili jego pojednawczej
polityki, — cała prasa radykalna ruska napasto-
wała Namiestnika bezczemnymi potwarzami, sze-
rząc o nim systematycznie fałszywe opinie.

Skutki tej propagandy były rzeczywiście
zabójcze.

Po zamachu we Wiedniu.

Wiedeń 13 kwietnia

Wrażenie wywołane wiadomością o tragi-
cznym zgonie hr. Potockiego, było wprost depri-
mujące. Nie mówię już o kolonii polskiej, która
z natury rzeczy odczuła najsilniej tę ciężką na-
rodową stratę, ale wśród polityków niemieckich
zrozumiano odrazu, że zginął mąż stanu, który
w obecnej sytuacji przedstawiał wprost nad-
zwyczajną siłę polityczną i moralną. W rządzie
wiadomość o morderstwie wywołała niemal popłoch.
Baron Beck przerwał natychmiast urlop i po-
wrócił do Wiednia, aby z kolegami w gabinecie
obradować nad nowym położeniem. Inni mini-
strowie nieobecni w stolicy, również pospieszyli
z powrotem, bo na porządku dziennym stała
nie tylko kwestja wyszukania następcy, ale także
zbadania głębszych pobudek niecznej zbrodni. W
państwie cywilizowanym i praworządnym, nie
może być nigdy zbrodnia czynnikiem politycz-
nym; niepodobna dopuścić, aby bandyci dykto-
wali prawa i terroryzowali rząd czy społeczeń-
stwo. A morderstwo popełnione na hr. Potockim
jest właśnie pierwszym objawem takiego terro-
ru. Nad tem właśnie musiał rząd się zastana-
wiać...

Zachowanie się prasy tutejszej zależnem
jest przedewszystkiem od jej stosunku do Pola-
ków. Obludnie jak zawsze i dwuznacznie po-
stąpiła żydowska „Neue freie Presse“ która na
pierwszej stronnicy potępiła zamach, a na dal-
szych dała głos najrozmaitszym Rusinom tłuma-
czącym potroszę morderce. Między innymi je-
dna z jego sióstr w Wiedniu zamieszkała, zama-
nowała już brata bohaterem na szpaltach giełdo-
wego organu

Pięknie i stanowczo potępiają mord „Reichs-
post“, „Fremdenblatt“ i „N. W. Tageblatt“. W ar-
tykułach tych pism podkreślono dobitnie potę-
pienie czynu z każdego punktu widzenia. W ogó-
le cała tutejsza uczciwa opinja zwraca się
przeciwko Rusinom.

W kołach słowiańskich odczuło również, że
czyim Syczyńskiego jest barbarzyństwem i be-
celową zbrodnią. Z tej strony Rusini nie znajdują
uznania dla swego najnowszego bohatera...

Po morderstwie.

KRAKOW WOBEC MORDERSTWA.

Rada miasta odbyła wczoraj posiedzenie
nadzwyczajne, na którym po przemówieniu
prezydenta, uchwalono następujące wnioski:

Wysłać delegację Rady miejskiej na ob-
chód pogrzebowy we Lwowie, oraz wziąć „in
corpore“ udział w pogrzebie w Krzeszowicach

Uczcić w sposób trwały pamięć wielkiego
Obywatela, który poświęcił życie w służbie dla
kraju, przez utworzenie w Krakowie z fundu-
szów Gminy dzieła użyteczności publicznej i
imienia s. p. Andrzeja hr. Potockiego. — Pre-
zydium miasta przedłoży w najkrótszym cza-
sie Radzie miejskiej szczegółowy w tym wzglę-
dzie projekt.

Po jednomyślnym uchwaleniu powyższych
wniosków, prezydent zamknął posiedzenie na
znak żałoby.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie
wysłała na ręce wdowy Andrzeja hr. Po-
tockiej telegram kondolencyjny i złożyła wie-
niec na trumnie zmarłego.

Na potrzeb do Lwowa wyjeżdża prezy-
dium Izby. W pogrzebie w Krzeszowicach
wezmą udział korporatywnie wszyscy członko-
wie Izby.

Posiedzenie plenarne zwołane na wtorek
zostało z powodu pogrzebu odwołane.

W dalszym ciągu powiewają flagi żałobne
na gmachu Akademii Umiejętności, Collegii
Novi, Collegii juridici, Collegii medici, Ekspo-
zytury budowy dróg wodnych, poczty, hotelu
Grand, pałacu pod Baranami, Resursu obywa-
telskiego i w. in.

KONDOLENCJE.

LWOW. Ze zamku Konopiszł nadeszła
następująca depesza na ręce hr. Potockiej od
rodziny następcy tronu:

Przerażeni straszem nieszczęściem, któ-
re pani dotyka, zapewniam o szczerzej przy-
jaznej życzliwości, arcyksiężu i ja łączymy na-
sze modły z modłami Pani za drogim zmar-
łym, o którym zachowamy zawsze najlepsze
wspomnienie.

Zofia Hohenberg.

Minister handlu Miedler przesłał następują-
cy telegram z Tryestu:

Wstrząśnięty do głębi wiadomością o nie-
szczęsnem zdarzeniu, proszę, by Pani hrabina
przyjęła wyrazy mego najgłębszego współczu-
cia.

Akademia Umiejętności w Krakowie prze-
słała telegram tej treści:

Z uczuciem najwyższego żalu, wdzięczno-
ści i czci dla ofiary zbrodniczego zamachu, o-
burzenia i zgrozy na zbrodnię, Akademia U-
miejętności łącznie z całym krajem i narodem

boleje nad nieszczęściem publicznem, współczuje z rodziną.

Tarnowski, prezes; Ulanowski, gen. sekretarz.

Dotąd nadeszło przeszło 2000 telegramów kondolencyjnych, a nadto wiele osobistości wyraża osobiście wyrazy współczucia i składa karty.

Kondolencje złożyli między innymi: Arcyb. Teodorowicz, Konstanty Pustoszkin, gen. konsul ros. we Lwowie, państwo Bilińscy, biskup Czechowicz, Władysławowie Sapiehowie z Krasieczyny, namiestnik Tyrolu Spiegelfeld, prezydent namiestnictwa w Bernie mor., bar. Chlu mecky z Lusin-piccio, prof. Fryderyk Zoll sen., biskup Nowak, namiestnik Hohenlohe z Tryestu, prezydent kraj. rządu Karyntyi, bar. Hein, lwowska Rada szkolna kraj., Gautsch, ministrowie Derschatta i Peschka, namiestnik Dalmacji Nardelli, prezydent rządów kraj. w Salzburgu i Krainie, namiestnik Dolnej Austrii Kiemasseg z zapowiedzią przyjazdu na pogrzeb, namiestnik Austrii górnej Handel, gen. inspektor Brudermann, minister obrony kraj. Georgi, hr. Branicki z Kairu, Gremia urzędników sądowych, zarząd przedsiębiorstw z dóbr hr. Potockiego, urzędnicy starostw, reprezentacje wszystkich miast kraju, gminy wyznaniowe, wszystkie reprezentacje powiatowe, stowarzyszenia, związki Sokole, Izby handlowe i przemysłowe i t. d.

LWÓW. Na ręce hr. Potockiej nadszedł z Petersburga następujący telegram: Do głębi oburzeni zbrodnią i przygnębieni ciężką stratą społeczeństwa, składają czcigodnej Pani wyrazy najwyższego współczucia polscy członkowie rosyjskiej Rady państwa.

POGRZEB.

LWÓW. W zastępstwie min. handlu przybędzie na pogrzeb radca dworu Fedorowicz, w zast. ministra kolei szef sekcji bar. Bahnhaus, i radca ministerjalny Kosłowski.

LWÓW. W zastępstwie cesarza przybędzie na pogrzeb starszy mistrz ceremonii hr. Choloniowski.

Zarazem polecił cesarz komendantom korpusów armii Nr. 1, 10 i 11 t. j. krakowskiego, przemyskiego i lwowskiego wziąć udział w pogrzebie w charakterze urzędowym.

Otrzymałmy następujące komunikaty (z prośbą o zamieszczenie):

Polski Związek Narodowy uchwalił wziąć udział w pogrzebie ś. p. namiestnika hr. Potockiego w Krzeszowicach — i wzywa członków swych do jaknajbliższego przybycia.

Blizszych informacji udziela sekretaryat Polsk. Związku, ul. Karmelicka 4.

Dr. Nartowski, prezes. Stanisław Syc, sekretarz.

Stowarzyszenie Polskich Hekodzielników „Gwiazda“ w Krakowie, weźmie udział w pogrzebie ś. p. namiestnika hr. Potockiego w Krzeszowicach. Wzywamy zatem członków do gromadnego zebrania się koło sztandaru krak. „Gwiazdy“ na dworcu krakowskim we środę dn. 15 bm. o godz. 5 rano. Tomasz Bujas, prezes. Leopold Debelski, człon. Wydziału.

WIEN. Prez. ministrów bar. Beck, który wczoraj o pół do 3-ej popoł. powrócił z P. h., udał się wiecz. o 8 w towarzystwie radcy sekcynego Wilkensa do Lwowa na pogrzeb. O 10 wiecz. wyjechali osobnym pociągiem min. spraw wewn. Bienert w tow. wice-sekretarza min. hr. Wodzickiego, min. skarbu Dr. Korytowski z sekr. min. bar. Deweza, w zast. min. handlu radca dworu Władysław Józef Fedorowicz, w zast. min. oświaty szef sekcji dr. Cwikliński, w zast. min. kolei dyrektor kolei północnej, szef sekcji bar. Bahnhaus, dalej namiestnik Dolnej Austrii ks. Kiemanssegg, namiestnik Moraw bar. Hemold, szefowie sekcji bar. Jorkasch, Koch, Kniaziołucki, August Engel; jadą też z min. kolei radca min. Kosłowski, sekr. dr. Ostoja Rączewski, z min. Galeji radcy dworu Dr. Rosner i Morawski, z min. skarbu radca Galecki. Minister Abrahamowicz nie mógł w Lowrańie zostać na czas zawiadomiony o pogrzebie i przyjeżdża dziś rano, udając się do Krzeszowic.

Otrzymałmy następujące pismo: Przejęci głębokim żalem i smutkiem, jaki ogarnął całe polskie społeczeństwo i kraj nasz wskutek strasznej śmierci ś. p. Andrzeja Potockiego, Namiestnika Galicyi, jednego z pierwszych członków najstarszej w kraju krakowskiej ochotniczej straży pożarnej, pierwszego sekretarza Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, prezesa och. straży pożarnej w Krzeszowicach, a także wielkiego przyjaciela i opiekuna krajowego strażactwa, wydajemy rozkaz, aby w dniu 14 kwietnia b. r. i w dniu następnym:

1) Ochotnicza straż pożarna we Lwowie i straże okoliczne wzięły udział w pogrzebie we Lwowie.

2) Ochotnicze straże pożarne w miejscowościach, przez które przejedzie pociąg ze zwłokami pełniły na dworcach służbę honorową.

3) Ochotnicza straż pożarna w Krzeszowicach i straże okoliczne wzięły udział w pogrzebie w Krzeszowicach.

Naczelnik dr. A. Zgórski

Wydział T-wa górniczego w Krakowie zaprasza wszystkich swoich członków na pogrzeb Jego Ekscellencji Andrzeja hr. Potockiego, najzasłużniejszego Meża na polu krajowego górnictwa.

Dla uczczenia pamięci ofiary ohydnej zbrodni a długoletniego członka Sokola śp. Namiestnika uchwalił Wydział na umyślnie zwołanem posiedzeniu:

1). Przesłać telegram z wyrażeniem żalu i oburzenia na czyn barbarzyński do dostojnej wdowy.

2) Prosić Sokola Lwowskiego o wystanie zastępczej delegacji na pogrzeb we Lwowie.

3) Wysłać delegację umundurowaną na pogrzeb w Krzeszowicach.

Wzywa się wszystkich członków umundurowanych by zgłosili dziś wieczór w kancelarji Sokola swój udział w pogrzebie ś. p. Namiestnika w Krzeszowicach.

Naczelnik „Sokola“ krak.

70)

Jerzy Ohnet.

Ostatnia miłość.

Odtąd Armand dnie całe spędzał na koniu; tylko w ten sposób mógł być zupełnie samotnym.

Udawal się w pobliskie okolice; najczęściej przywiązywał konia do drzewa i siadał obok niego.

Tam marzył swobodnie.

Fale morskie jednostajnym pluskiem zdawały się być odgłosem jego własnego smutku.

Nie miał żadnej wiadomości od Lucy, przeznaczał, że zaszło coś ważnego między nią a jego żoną.

Zauważył, że żona zmienia się: oczy jej zapadły, usta zaciskały się kurezowo, włosy okrywały się siwizną.

W ostatnich czasach piękna hrabina zstarzała się o lat dziesięć.

Była tak smutną i znakaną, że życzliwi zaczęli się seryo o nią niepokoić.

Sezon kończył się; goście się rozjeżdżali. Początek dała pani de Jessac, następnie Tresorierowie, margrabia de Villanofsy został raptownie wezwany do Paryża, tylko Firmont zwał chwał jakiś tajemniczy dramat i wraz z baronem de Cravant najdłużej zabawił w Deauville.

I tak pustka i nuda zapanowały w uroczej willi; baron z Firmontem też wyjechali, hrabstwo de Fontenay zostali sami. Po kilku dniach zdecydowali się na urzeczywistnienie pierwszego projektu i udali się do swych dóbr.

Było to ogromną ulgą dla nich, że nareszcie zostali sami, a zatem swobodni. Nie są zmuszeni uśmiechać się do gości, gdy troska i rozpacz gryzie im mózgi i serca. Tu na wsi, w obszernych komnatach zamku, w cichym i pustym parku każde z nich mogło błędzić i smucić się dowolnie. Spotykali się tylko przy śniadaniu i obiedzie. Armand zamykał się w gabinecie, gdzie czytał o palu cygara; często zamiast liter książek lub miedzianego dymu, widział nadną postać kobiecą

czasem z wesołą, to znów ze smutną twarzą. Długo jej główka stała przysładowała go; gdziekolwiek spojrzal, widział ją tuż obok siebie. Wtedy miewał napady rozpacz, które dochodziły do szaleństwa. Po kilku godzinach wychodził z pokoju, błady, zmieniony, cień dawnego Armanda, znanego z piękności i dowcipu. Dla Myny był uprzedzająco grzecznym i wyrozumiałym, nigdy nawet w chwilach szalu, nie wymówił słowa, któregoby mógł później żalować. Widocznem było, że postanowił sobie, oszczędzić jej najmniejszej przykrości.

A ona? Miała tyle łitości dla tego biednego, zranionego serca, że chętnie poniosłaby największą ofiarę, ab mógł wlać jakiś balsam w ciągle krwawiącą ranę. Ale w takim razie musiałaby wszcząć z nim rozmowę o tym przedmiocie. Nie, ona to nie ma siły.

Dawniej, gdy domyślała się tylko, miała tę odwagę, bo bądź co bądź chciała wiedzieć prawdę, lecz teraz... czyż ma poruszać dymiąco popioły, z kąd może jeszcze wybuchnąć płomień i zniweczyć obecny ich spokój. Dziwna zmiana w niej zaszła. Miłość jej uległa zmianie; kochała go ciągle z równą siłą, ale inaczej; jakos nie jest już drosna, tylko coraz cięższy smutek ją ogarnia. Bez cienia dawnej rozpacz myślała o tem, że Armand kocha Lucyę, że dla niej, Myny, staje się obojętnym. Teraz czuła tylko litość, litość bez miłości. Miłość małżonki zmieniła się w miłość przyjaciółki. Jednakże dziłość hrabiego paraliżowała jego plany.

Całą jego dumą było ukazywać jej twarz spokojną, nie zdradzać się niczem. Przez dwie godziny dziennie bezwzględnie znosił tę torturę, a gdy wracał do siebie, padał na fotel wyczerpany i zupełnie zniechęcony. Nie myślał o wyjeździe do Paryża, a tembardziej o zapraszaniu gości do siebie. Ciesza, panująca wokoło, upajała go, zniwalało mu się, że już nigdy nie zajdzie żadna zmiana w jego życiu. Cierpieć tak przez miłość dla Lucy był dla niego rozkoszą.

Tymczasem Lucya dotrzywała słowa, napi-

sala do hrabiny. Jest w Szkocyi u miss Griffith. Pastor przyjął ją tak serdecznie; wzruszył ją tam do głębi serca, przytem cała jego rodzina jest niezmiernie miła i uprzejma. Doprawdy kupi sobie tam małą wioskę i zamieszka na czas jakiś w sąsiedztwie tych szczerych, poczciwych ludzi.

Zachwycona jest okolica, organizuje też dalekie wycieczki w góry z całym towarzystwem. O, teraz jest już daleko spokojniejsza i wyznaje szczerze, nie czuje się nieszczęśliwą.

Po przeczytaniu tego listu, biedna Mina nie mogła lez powstrzymać. Jakaż różnica między jej miłością i miłością Lucy! Oddalenie, przeszczer, piękna okolica, zdołały ją uspokoić prawie zupełnie. Jej chyba nie w świecie nie mogłoby w takich warunkach spokoju przywrócić. Kto wie? Lucya po kilku latach, miesiącach może zapomni i pokocha innego. Dla niej zaś miłość jest nie pierwszą, ale ostatnią — po za nią istnieje tylko grób.

List ten zirytował ją do tego stopnia, że podarła go w drobne kawałki. Później jednak pożałowała tego. Czyż nie lepiej byłoby położyć go na stole, lub jakimś krzesle, aby wpał w ręce Armanda! Spokojna zmiana, stopniowo zachodząca w jego ukochanej, wywarłaby na nią wpływ zbawiczny. Cierpiałby, to prawda, ale w ten sposób, jak chery przy operacji, która mu wraca życie. Po długim namyśle uznała, że lepiej aby Armand nie dowiedział się o miejscu pobytu, niżej dziewczyny.

Mógł się uśmieć, a wtedy należało się wszystkim tego spodziewać.

Gdyby mu przyszła ochota wyszukać Lucyę. Bóg wie, czy z tego wynikło. Najlepiej może dostarczyć mu teraz jakiej rozrywki, bo to obecne życie, rozpaczliwe monotonne, ale wpływające na jego humor. Pewnego wieczoru, po obiedzie, wzięła go pod ramię i zaprowadziła do małego buduaru. Usiedli w kącie przy kamieniu, za którym leżały cygara.

(Ciąg dalej nastąpi)

RADA M. LWOWA.

LWÓW. Wczoraj wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta Rutowskiego, gdyż jak słyhać, prezydent Ciuciński wskutek wzruszenia, jakiego doznał ułoża umierającego namiestnika, poważnie zasłabł.

Wiceprezydent Rutowski poświęcił gorące wspomnienie pamięci zamordowanego namiestnika i wyraził oburzenie z powodu popełnionej zbrodni. Wszyscy radni wysłuchali przemówienia stojąc i tak pozostali aż do zakończenia posiedzenia.

Uchwalono zaproponowane przez wiceprezydenta wnioski, aby ulice, przez które przechodzić będzie kondukt, oświetlono latarniami pokrytymi krepą. Reprezentacya miasta weźmie „in corpore” udział w pogrzebie. Sklepy przy ulicach, przez które przechodzić będzie kondukt, mają być od 11 rano do 1 zamknięte. Na dworcu przemówi jeden z członków prezydium. Wezwano właścicieli domów, aby kamienice przybrały w żałobne flagi. Do Krzeszowic wyjedzie deputacya z 15 delegatów, którzy w żałobnych strojach polskich wezmą udział w pogrzebie. Wreszcie prezydium Rady p najkrótszym czasie ma się zająć trwałem uczczeniem pamięci hr. Andrzeja Potockiego.

Rezolucye te jednogłośnie bez dyskusyi uchwalono.

Wreszcie uchwalono w myśl propozycyi radnego Walichiewicza, aby dzisiaj rano sklepy wogóle były zamknięte w całym mieście.

Na tem posiedzenie zamknięto.

TOWARZYSTWO DZIENNIKARZY.

LWÓW. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich odbył wczoraj wieczorem nadzwyczajne posiedzenie.

Prezes Adam Krechowicki poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu s. p. Andrzejowi hr. Potockiemu. Przemówienia wysłuchali obecni stojąco.

Następnie uchwalono jednomyślnie przesłać wdowie pismo kondolencyjne, złożyć u trumny wieńiec z napisem: „Wielkiemu obywatelowi Towarzystwo dziennikarzy polskich”, wysłać delegacye na pogrzeb do Krzeszowic, wezwać wszystkich członków do gremjalnego udziału dzisiaj w pogrzebie. W skład delegacyi wchodzi:

prezes Krechowicki, wiceprezes Kucharaki, sekretarz dr. Ostaszewski Barański, poseł Merunowicz i radny Bolesław Lewicki.

W końcu uchwalono następujący wniosek: Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich uchwała popierać jak najgoręcej myśl rzuconą na zgromadzeniu Koła literackiego w sprawie wzniesienia pomnika hr. Potockiego we Lwowie, poczem na znak żałoby przewodniczący zamknął posiedzenie.

SICZYŃSKI.

O ujęciu i przesłuchiowaniu mordercy ze Lwowa donoszą jeszcze następujące szczegóły:

O nadzwyczajnym cynizmie z jakim zachowywał się zbrodniarz w chwili aresztowania — świadczą następujące fakty:

Siedział on — trzymany przez woźnych — w sali poprzedzającej salę audyencyjną.

Gdy kto wchodził do sali, w której mord popełniono, przyglądał się, uśmiechając się i ruszając ramionami, mówił:

— To nie potrzebne, szkoda ratować!

Do obecnych wołał:

— To za strajki, za naszą krzywdę, naszą niedolę, to za Marka Kahancia!

Gdy jeden z obecnych oburzony zawołał, że to moskiewski system, i że trzeba rewidować pr wybyłych na audyencyę, rzekł morderca uśmiechając się:

— To wszystko jedno: jeżeli nie tu, to na ulicy byłbym go spotkał.

Gdy wyprowadzono go na ulicę, ażeby odstawić go do policji — komisarz policji zwracając się do żołnierzy zawołał:

— Uważać dobrze na aresztanta!

Na to głośno zauważył Syczyński:

— Ja tu najważniejsza osoba.

Kiedy sprowadzono go na inspekcję policji, przy wysiadaniu, kazano mu zapłacić dorózkę. Wydobył z kieszeni 25 koron i kazał z tego dać dorózkarzowi 10 koron. Kiedy wyrażono zdziwienie z powodu wysokości sumy i zwrócono uwagę, że należy się tylko 40 ct., odpowiedział:

— Ja nie potrzebuję hroszej, ja i tak biału wisiw.

Syczyńskiego odprowadzono do pokoju inspekcji i tu odbywało się przesłuchanie.

Aresztowany zeznawał siedząc. Zachowa-

nie się jego było tak spokojne, że śledztwo czyniło wrażenie pogadanki.

— Może pan był pijany? — zapytuje komisarz Stankiewicz,

— Nigdy niczego nie piję.

— A więc był pan całkiem trzeźwy?

— Tak.

W tej chwili wszedł do pokoju konceptista policji, p. Kasprzyk i zawiadomił głośno, że namiestnik umarł.

Aresztowany rozłożył bezwiednie ręce, jak gdyby chciał powiedzieć: stało się.

— Komisarz Stankiewicz: Więc udał się panu zamach?

Aresztowany milczał.

— Proszę pana, czy pan żałuje tego, co pan zrobił?

— Namiestnika, jako człowieka, żał mi, ale tego, com zrobił, nie żałuję.

— Pan wiedział, że będzie pan aresztowany?

— Ależ tak.

— Czy może miał pan zamiar zastrzelić siebie następnie.

— Nie.

— Ile razy strzelał pan?

— Zdaje się, że 5 razy. Po dwóch strzałach wbiegł już woźny.

W końcu zeznał, że mord uważa za zemstę z powodu krzywdy tak ludu ruskiego jak, polskiego i żydowskiego (! ?). Po spisaniu protokołu, Syczyński na żądanie komisarza, podpisał swe zeznania.

W poczekalni inspekcji zebrała się garść młodzieży ruskiej i z widocznym zadowoleniem komentowała okropne zajście.

Zjawiła się również siostra Syczyńskiego i jeden z braci, którzy pod drzwiami starali się podsłuchać zeznania aresztowanego.

Aresztowanego oddano w ręce komisarza Fastnacha i agenta Skoczylasa, którzy mieli odwieźć go do więzienia. Kiedy Syczyński miał wyjść do dorózki, krewni chcieli mu dać jakieś cujące cukierki, ale policja niedozwoliła na to.

Więzień ze spokojem złożył sam ręce i dał się skuć.

Początkowo chciano go wyprowadzić od strony ulicy Niecałej wprost z inspekcji. — Zaniechano jednak tego zamiaru, ponieważ na rogu ulicy zebrała się gromadka ruskich aka-

Autografi.

Zaledwie listonosz zdołał wyjść z bramy, złożywszy w skrzynce listowej całą plikę listów i gazet porannych, gdy Juliusz D., który z okna śledził za nim, zbiegł szybko z 6-tego piętra i stukając do drzwi stróża, zapytał:

— Panie Benoit, a jest tam jaki list dla mnie?

Pan Benoit otworzył skrzynkę i, włożywszy na nos okulary, wyjmował wszystkie listy jeden po drugim, czytał adresy, poczem rzekł krótko:

— Nie.

— Dziękuję! — odpowiedział młody człowiek, i wrócił na górę.

Dla oszczędności, którą jeszcze nigdy nie wydawała się tak konieczną jak obecnie, Juliusz D. mieszkał razem z przyjacielem, Armandem. Złączyli wszystkie swoje meble tj. stół, dwa żelazne łóżka z marnemi materacami, dwa czy trzy kulawe krzeselka — oto prawie wszystko. Po za tem kilka książek i mnóstwo różnych papierzysków. O, niesłychana ilość papierzysków! Bruljony, kajety „na czysto”, przeróżne rękopisy: archiwum!

Gdyż trzeba wiedzieć, iż obaj młodzi ludzie, pracowali w zawodzie literackim, który nieraz prowadzi do majątku, ale w początkach drogi jego wysypane są ostremi kamykami. To też ileż razy obaj potykali się już o te kamyki!

Codziennie artykułki w pismach i od czasu do czasu jakieś farsy dla scen ogródkowych przynosiły im jeszcze bardzo skromne dochody. Prawda, że w dwudziestym szóstym roku życia ma się całą przyszłość przed sobą i wielce obiecujące nadzieje. Ale niemi niepodobna opłacić ani krawca, ani gospodarza domu, ani piekarza — ludzi tak zawsze realnych z konieczności.

— No, cóż? — zapytał Armand powracającego przyjaciela.

— Jeszcze nic! Zresztą, mówiłem ci, że nie możemy na nic liczyć przed końcem miesiąca.

Wuj mój trzyma się ściśle określonego terminu.

— Oj, do diabła!.. To więc trzeba jeszcze pięć dni czekać?.. Jednak chciałbym przedtem zjeść choć raz jeden śniadanie.

— Zapewne! Zwłaszcza po wczorajszej kolacji.

— Jeden chudy śledź na dwóch!

Armand trzymając ręce w kieszeniach, zaczął szybkim krokiem chodzić po pokoju. Rozmyślał głęboko.

— No, pomyśl tylko — zaczął, nagle przyrywając przechadzkę — nie znasz nikogo, ceby nam mógł pożyczyć sto franków?

— Takiego, coby „mógł” — to tak; ale takiego, coby „chciał” — to nie!

Więc Armand znów rozpoczął przerwana przechadzkę, lecz po chwili:

— Mam myśl! — zawołał.

— Jeżeli dobra...

— Wszak mi mówiłeś o jakimś kolekcjo niście historycznych autografów, mieszkającym w tym samym domu?

— Tak, na pierwszym piętrze. Niejaki Bridoux.

— Cóż to za człowiek?

— O, zawiele żadasz odemnie, widziałem do zaledwie dwa razy w życiu!

— A gdybyśmy mu tak co sprzedali, he?

— Zapewne. Autografów nam bynajmniej nie brak, jeno wątpię, czy są historyczne.

— Czy jednak jesteś zupełnie pewny, że żadna znakomitość nie pisała kiedykolwiek do nas?

— Wątpię. A zresztą, masz oto tutaj cały kuferek z korespondencyą, szukaj!

Mówiąc to, Juliusz śmiał się serdecznie, kiedy przeciwnie, przyjaciel jego stawał się coraz poważniejszy.

Spokojnie otworzył kuferek, wyrzucił całą zawartość na ziemię i zaczął gorliwie przetrząsać różne listy i świstki.

Po półgodzinnem szperaniu nagle z miną tryumfującą wykrzyknął:

— Eureka!.. Znalazłem!.. Mam!.. List cesarzowej Marji-Ludwiki!

I potrzęsnał w powietrzu kartką poślizniętego papieru napół przedartą w miejscach złożenia.

— O, doskonale się przedstawia! — zgodził się Juliusz.

— Zobacz!

Juliusz rzucił okiem.

— A, poznaję. To liścik od tej małej Marji-Ludwiki, sprzedającej koronki w „Magasins du Louvre.”

Przypominam sobie. Otrzymałem go wówczas, gdy m odslugiwał wojskowość jako ochotnik w stopniu kaprala.

— Ależ, powtarzam ci, że to list cesarzowej Marji-Ludwiki do jej małżonka Napoleona Wielkiego!

— A tak, z datą 1893?

— Ależ nie, mój drogi: 1813. Patrz jak z tej 9 doskonale wychodzi 1! Nie rozpoznasz nawet. Ote co cesarzowa pisze po zwycięstwie pod Lützen:

„Mój mały kapralu!

Dość tych laurów. Zwolnij choć na kwadrans twą armję! Przyjdź i zabierz mię z sobą kądregokolwiek wieczoru z Luwru, gdzie pośród koronek umieram z nudów!

Marja-Ludwika“

Jak Boga kocham! Czyż to nie warte stu franków? — dodał Armand.

— I ty myślisz naprawdę sprzedać to naszemu sąsiadowi Bridoux? Nie, żartujesz chyba. To byłaby haniebna kradzież!

— Mój miły, głód uświęca środki... za spokojenia go. A zresztą będzie to tylko pożyczka. Przecież potem oddamy!

— No, zgoda! Tylko wątpię w powodzenie tej sprawy.

— Pomożesz mi!.. Masz jeszcze ową fałszywą brodę z ostatniego karnawału?

— Owszem. Gdzieś tu musi być.

— A więc, słuchaj: nakreślę ci rolę, jaką musisz odegrać.

I w kilku słowach Armand objaśnił kolegę, co ma robić. Poczem, starannie złożywszy cenny autograf, schował go do portfela, mówiąc:

— Ale pamiętaj, Juliuszu, za kwadrans!

I wyszedł. W chwilę potem dzwonił już do drzwi mieszkania p. Bridoux.

(Dokończenie nastąpi)

demików, którzy widocznie chcieli urządzać o-wację aresztowanemu.

Wyprowadzono go więc bramą od strony ul. Mickiewicza. Obok więźnia usiadł z jednej strony komisarz Fastnacht, z drugiej zaś agent Skoczylas. Za nimi drugą dorózką jechało czterech policjantów, stanowiących obronę na wypadek próby odbicia aresztowanego.

Pisma lwowskie podają następującą biografie mordercy:

Mirosław Siczynski, urodził się w 1886 roku w Czernichowcach. Ojciec jego paroch, a następnie poseł do Rady państwa i matka Olena mieli 14 dzieci.

Mirosław był najmłodszym. Do gimnazjum uczęszczał w Stanisławowie, a następnie w Przemyślu.

Już jako student gimnazjalny organizował kółka samokształcenia i miewał odczyty. W roku 1903 brał udział w ruskiej antykorberowskiej demonstracji pod namiestnictwem. Aresztowano go wówczas i skazano na 25 koron grzywny. Skutkiem tego wyrzucono go z gimnazjum i dopiero na usilne prośby, za interwencją namiestnika, pozwolono mu zdawać maturę. W r. 1905 uczęszczał na uniwersytet we Wiedniu, po roku zapisał się w poczet słuchaczy lwowskiego uniwersytetu.

Jako akademik brał czynny udział w życiu politycznym. W „Akademickiej Hromadzie“, której był członkiem, miewał często odczyty treści politycznej. Wyznawał program partii ukraińskiej, ale przytem przesiąknięty był zasadami socjalistycznymi. Przedstawiał więc typ t. z. „radykała ruskiego“.

W zajęciach na uniwersytecie brał czynny udział, był aresztowanym i odbył głodówkę. Przeciwno niemu jednak nie wytoczono oskarżenia, przed sądem więc nie stawał.

Terenem codziennego życia politycznego ruskiej młodzieży są kawiarnie „Narodna Hostynnyca“, „Centralna“ i „Monopol“. Na gazety schodzą się tu codziennie grupki młodzieży, i tu prowadzono zazwyczaj namiętne dysputy o kwestiach dnia. Siczynski brał w tych zebrańiach codziennie udział. W stosunkach z kolegami zachowywał się zawsze ironicznie i traktował wszystkich lekceważąco i nieraz dawał dowody gorącego temperamentu.

LWÓW. „Słowo Polskie“ twierdzi, że mordercy grozi bezwarunkowo kara śmierci, gdyż strzelał do namiestnika, gdy ten w pełnym mundurze ze Złotem Runem na piersi reprezentował cesarza.

LWÓW. (Biuro koresp.) Ze strony autentycznej dowiadujemy się, że wiadomość o tem, jakoby prokurator państwa zarządził zbadanie stanu umysłowego mordercy przez lekarzy psychiatrów, jest zupełnie mylną. Pomyłka mogła chyba być tem wywołana, że nadprokurator państwa Hinze doradzał onegdaj komisarzowi policyjnemu, prowadzącemu dochodzenia, aby przez lekarza policyjnego stwierdził, iż morderca w chwili aresztowania go, a zatem także w chwili popalenia zbrodni nie był pijany, i że komisarz mógł mylnie zrozumieć powyższą radę, sądząc, że chodzi o zbadanie umysłu mordercy — i to wywołało nieporozumienie.

DEMONSTRACJE we LWOWIE.

LWÓW. Wczoraj o godz. wpół do 3 wieczorem wybuchły nagle demonstracje przeciw Rusinom. Przy ulicy Teatralnej wybito wszystkie szyby w księgarni ruskiej, w której znajdował się skonfiskowany dziennik „Dilo“ z artykułem usprawiedliwiającym mord namiestnika. Policja rozproszyła demonstrantów. Na przyległych ulicach wszyscy kupcy zaczęli pośpiesznie zamykać sklepy i spuszczać żaluzje w przerażeniu, nie wiedząc, co się dzieje. Następnie na ulicy Sykstyńskiej i rogu ul. Kościuszki wybito wszystkie szyby w domu „Narodnej Hostynnyci“ na pierwszym piętrze. Policja obsadziła silnie ten dom jak i inne ruskie lokale.

O godz. wpół do 10 wieczorem gromadka młodych ludzi urządziła demonstrację przed ruskiem seminarjum duchownem, gdzie wybito również wszystkie szyby. Przy ul. Sapińskiego przed ruską czytelnią urządziła młodzież demonstrację, podczas czego padło podobno z okien czytelnia kilka strzałów.

PRASA WIEDENSKA o MORDERSTWIE.

WIEDEN. „Wiener Abendpost“ pisze z powodu śmierci hr. Potockiego: Z hr. Potockim, który stał w pełni sił swego życia, ustępuje niespodziewanie jeden z najwybitniejszych i najgorliwszych zastępów austr. rządu, w sposób prawdziwie tragiczny i szczerze, głębokie współczucie zwraca się ku dotkniętej ciężkim ciosem wdowie i dzieciom namiestnika, zmarłego w wykonywaniu swej służby.

MOSKALOFILIE WOBEC MORDERSTWA.

WIEDEN. Prezes Klubu staroruskiego p. ks. Dawydiak zjawił się wczoraj u prez. min. bar-Becka, aby wyrazić ubolewanie swego klubu i ludności z powodu zamordowania namiestnika hr. Potockiego.

OPIECZĘTOWANIE BIUR NAMIESTNIKA.

WIEDEN. Z Burgu cesarskiego wysłano telegram do wiceprezydenta namiestnika hr. Łosia z nakazem natychmiastowego opieczętowania wszystkich aktów kancelaryi namiestnikowskiej aż do przybycia komisji wiedeńskiej. — Polecenie opieczętowania aktów, dane w tym wypadku z takim pośpiechem, dowodzi isfniemienia w namiestnictwie lwowskim pewnych rezerwatów, znanych jedynie samemu namiestnikowi.

Poznańskie wobec gwałtów pruskich.

Dwa barbarzyńskie gwałty spadły prawie jednocześnie na społeczeństwo polskie w zaborze pruskim: wywłaszczenie z ziemi i mowy ojczystej! Gdy w całym świecie cywilizowanym to niesłychane bezprawie wywołało potężny ruch oburzenia i pogardy dla zdziczałych łupieżców teutońskich, naród polski, a zwłaszcza nasi rodacy wielkopolscy muszą przedewszystkiem zdać sobie sprawę, co wypadła im czynić wobec tych nowych „praw“ obmyślanych ku ich zagładzie. Nie dość oburzać się — trzeba przedewszystkiem obmyśleć nowe środki samoobrony. Prasa poznańska podjęła ten obowiązek, i niewyprowadzona z równowagi, z większym spokojem ocenia obecnie zmienione uchwalonemi ustawami warunki bytu i obmyśla środki do dalszej skutecznej walki z nawałą wojującego Prusactwa. A w głosach tych, co z zadowoleniem należy stwierdzić, nie znać zwątpienia we własne siły. Przeciwnie, cała prasa poznańska jednomyślnie nawołuje, aby społeczeństwo polskie nie dało się sterroryzować groźbą drakońskich ustaw i nie ustępowało dobrowolnie.

Nie sprzedawać dobrowolnie ziemi — woła „Goniec Wielkopolski“. — Strzedz się przed agentami i kusicielami. Niech nikt nie sądzi, że wyjdzie lepiej, że wobec grozy wywłaszczenia nie sprzeda zawczasu zagon ojczysty. Przeciwnie! Wyszedłby na tem licho, a zarobiłby na tem ten, ktoby ziemię z rąk polskich nabył. Wywłaszczania lękać się z punktu ekonomicznego nie należy. Jak będą chcieli wywłaszczać, muszą sumiennie zapłacić wszystko, co się w ziemię włożyło. Dlatego nie należy nie tylko zaniedbywać gospodarstwa, ale je ulepszać tak, jakby wywłaszczenie wcale nie istniało. A wszystko skrzętnie zapisywać. Gdyby chcieli zapłacić za mało, wtedy można upominać się o krzywde i wytoczyć proces. Od kogo i gdzie komisja kolonizacyjna rozpocznie swa robotę, dotąd nie wiadomo. Podobno pocznie wywłaszczać najpierw wielkie dobra, bo na nich kolonizacja tańsza i łatwiejsza. W poszczególnych wypadkach będą też wywłaszczali i mniejsze gospodarstwa. Dla tego mniejsi gospodarze niechaj pamiętają, iż ziemia dla nich jest obecnie więcej niż dawniej warta. Kogo wywłaszcza ten za otrzymane pieniądze winien, niezwlekając długo, kupować ziemię w najbliższej okolicy — ile możliwości z niemieckich rąk. Polak na rodzinnej ziemi umie lepiej gospodarować, aniżeli obcy przybłęda ze świata. Chociaż więc drogo zapłaci ziemię, ostoi się i zrobi dobry interes.

„Nie lękajmy się więc — kończy „Goniec Wielk.“ — wywłaszczenia, które może dać się dotkliwie uczuć w moralnym kierunku — ale

w kierunku materialnym, jeżeli będziemy oględniymi i przezornymi, nic nam nie zrobi“.

Takie same zajęła stanowisko prasa poznańska wobec „wywłaszczenia językowego“, nie dopuszczając nawet myśli, aby Polacy mogli wiecować w języku niemieckim.

„Nigdy! przynigdy! Takie oświadczenie padło — pisze „Kur. Berl.“ — z ust tysięcy ludu polskiego, zgromadzonego na wielkim wiecu berlińskim, gdy jeden z mowców dyskusyjnych wykoleiwszy się nieco, mówił o możliwości urządzania wieców, na których Polacy będą mówili po niemiecku.

„To „nigdy, przynigdy!“ było bardzo znamienne, bo świadczyło, jak wielką niechęć do języka niemieckiego w uświadomionych politycznych kręgach naszego ludu wywołały ostre nieznaczności systemu pruskiego na naszą ziemię, a świeżo na nasz język. Sama myśl, że Polak mógłby na wiecu Polaków mówić po niemiecku wydawała się zgromadzenemu tysiącom tak potworną, że odnośnego mówcy nie chciało już dłużej „słuchać“ i że zmuszony był mowę przerwać, bo robił się coraz większy niekój na sali“.

Odrzucając w ten sposób narzucony przez par. 7 nowej ustawy o stowarzyszeniach język niemiecki, społeczeństwo poznańskie z całą energią przystąpiło do organizacji obrony narodowej, przystosowanej do zmienionych warunków. Chodzi o to, aby wyzyskać jak najskuteczniej te paragrafy ustawy, które są nieco liberalniejsze, od dawnych przepisów. Trzeba będzie oprzeć się na nich, aby sparaliżować skutki wygnania mowy polskiej ze zgromadzeń publicznych.

Jak wiadomo, ustawa dopuszcza jeszcze przez lat 20 język polski na zgromadzeniach, ale tylko w takich okręgach, które mają więcej niż 60 proc. ludności polskiej.

Ograniczenie to jednak nie obowiązuje ze brań wyborczych w okresie przedwyborczym. Dalej dopuszcza ustawa udział kobiet w zebrańiach politycznych oraz język polski w życiu Towarzystw politycznych, zwalniając zarazem towarzystwa te od obowiązków doręczania polichy spisu swych członków.

Te trzy przepisy — wywodzi „Kurjer poznański“ — musi społeczeństwo nasze wyzyskać jak najobficiej. Zawsze głosiliśmy zdanie, że — mimo coraz bardziej postępującego wyimowania nas z pod osłony praw konstytucyjnych — musimy tem bardziej na każdym kroku korzystać z reszty praw, których nas dotąd jeszcze nie pozbawiono. To jest nasz obowiązek narodowy.

Jak wiadomo, częściowy zakaz językowy w paragrafie 7 zwraca się przeciwko naszym zgromadzeniom publicznym.

W powiatach oczywiście, w których rozporządzamy 60 proc. ludności polskiej, należy na dotychczasowej podstawie, za pomocą wieców prowadzić najenergiczniejszą akcję uświadczenia i unarodowienia, sięgającą do jak najszerszych mas, przedewszystkiem także do kobiet polskich.

Tam zaś, gdzie nie dosiegamy owej granicy 60 proc. musimy swą działalność z torów wiecowych sprowadzić na inną, nową, lub przy najmniej w części nową podstawę.

Będziemy najpierw musieli wyzyskać formę towarzystw, korzystając z przepisu, znoszącego obowiązek wręczania polichy spisu członków towarzystw politycznych. Policjama jedynie prawo żądać, aby jej podano skład zarządu takiego towarzystwa.

Dalej będziemy musieli agitację wiecową zastąpić agitacją z ust do ust. Już raz zwracałmy na to uwagę, że ta forma agitacji doprowadziła w czasie strejku szkolnego do wybryków, na który system pruski nie był przygotowany. Także w czasie walki wyborczej, szczególnie na Górnym Szląsku, posiłkowaliśmy się tą formą agitacji i dotąd już ze skutkiem. Obecnie musimy oczywiście agitację z ust do ust rozszerzyć i pogłębić, urobić dla niej stałe i trwałe łóżysko.

Jeżeli wskazujemy konieczność wyzyskania formy towarzystw i agitacji z ust do ust w powiatach, w których nie będziemy mogli urządzać polskich wieców publicznych, nie zna czy to, abyśmy nie uważali za wskazane wyzyskania tych dwóch form działalności i w tych

Pierwszą Krakowska Elektromotorowa Fabryka Wedlin i delikatesów pod firmą:

J. K. Kurkiewicza Kraków, Grodzka 7, Tel. 601 Filje: Świebich 3, Szewska 2

poleca przy nadchodzących Świętach Wielkanocnych znakomite szynki, boczki z młodych prosiąt, karczki, rolady, kiełbasy prawdziwe czysto wieprzowe, jako też **połędwice krajane, siekane, mieszanina w 40 gatunkach i wszelkie inne wędliny w zakres masarstwa wchodzące.**

Wysyłki skutecznie się za zaliczką odwrotnie. Zamówienia świąteczne na prowincji uprasza się kilka dni wcześniej zamawiać.

okolicach, gdzie mamy 60 proc. ludności polskiej. Wszakże zresztą i w tych powiatach mamy swobodę ruchów zagwarantowaną tylko na przeciąg lat 20.

W każdym razie społeczeństwo nasze nie ma najmniejszej ochoty do cofania się. Czuje w sobie siłę żywotną, a każda siła żywotna pcha naprzód. Jeżeli w jednym miejscu spotka zapórę zbyt silną, aby ją można obalić, znajduje inną drogę, inny wpływ swej zdrowej energii. Dlatego nowa ustawa — z punktu widzenia interesu pruskiego — jest bezcelowa, jest wprost szkodliwa, bo dolewa oliwy do ognia, budzi coraz głębszą nienawiść do systemu pruskiego, jego kierowników i wykonawców.

Trzeba być politykiem krótkowidzącym, zaślepionym, żeby ludzić się nadzieją, iż paragraf 7 złamie, lub przynajmniej osłabi naszą odpowiedzialność narodową. Pojdziemy naprzód...

Z sali koncertowej.

Pewien warszawski reporter, pisząc o koncercie Mierzwińskiego, nazwał tego tenora śpiewającym lwem. Reporter ten, chcąc dać wyraz zachwytowi po koncercie Didura, byłby niewątpliwie obdarzył tego basistę mianem śpiewającej armaty. Tego rodzaju malownicze porównania zrozumiałe są jedynie dla warszawskich mózgow. Powiedzmy zatem, że p. Didur obdarzony jest przesłiznym, niezmiernie silnym głosem barytonowym z odzieniem basowym, o skali bardzo rozległej i doskonale wyrównanej i że głosem tym włada wybornie. P. Didur jest od pewnego czasu gwiazdą i to gwiazdą operową. Inne są wymagania sceny, inne — estrady. P. Didur na estradzie, to olbrzymie, dekoracyjnie malowane, weronezowskie „gody w Kanie galilejskiej“, u mieszczane w izbie hełenderskiego domku. Traci dzielo, traci widz; traci śpiewak, traci słuchacz; albowiem artysta śpiewa dekoracyjnie, że się tak wyrazi, przedewszystkiem, a jest również niepoślednim aktorem. Estrada, pieśń, innych wymagają przymiotów.


Nie znaczy to wszakże, by p. Didur nie był takiej miary artysta, by sobie z wymaniami estrady i pieśni rady dać nie mógł. Obowiązki gwiazdy operowej, i to światowej, pociągają jednak dość niemile następstwa. Śpiewa się rzeczy trybanalną, lecz „ulubioną“ i śpiewa się je wyłącznie — dzisiaj w Krakowie, jutro w Bostonie, pojutrze w Limpepo. Gdy się zaś wkroczy w dziedzinę pieśni — pada — n'estety! — wybór na... Tostiego. Mielśmy usłyszeć Czajkowskiego, lecz tę rzecz wartościową artysta z programu usunął, dając w zamiast urywki z „Fausta“ Gounoda. I publiczność nasza dowiodła, że nawet Fausta nie zna. Wobec takiego braku kultury muzycznej nasuwa się wiele myśli, nie bardzo wesolych, na których wywodzeniu brak i miejsca i czasu. Smutna historia, na którą, zresztą, jak na wiele innych, u nas rady nie ma. W koncercie p. Didura wzięła udział sopranistka pani Polńska Lewicka i przedstawiła się pod każdym względem korzystnie.

To samo da się powiedzieć o młodziutkiej skrzypaczce, panie Szwareównie, która wystąpiła na koncercie tenora, pana Leliwy. Pani Leliwa jest tym pod każdym względem typowym tenorem, o którym śni pewna, z wszelkiej muzykalności chemicznie wyprana, kategoria pan i panien. Nie lew, nie armata — może tygrys. Tygrysy nie dbają o średnie rejestry; wojują tylko komą wysokimi tonami, a ryk ich jest nie tyle potężny, ile, przedewszystkiem — przerażający. Pannie i panny dostają gęsiej skórki i czują się w siódmym niebie, klaszczą zawzięcie i piszczą: Hys! Tygrys jest w miarę zdobywcy, w miarę słodki, lecz niestety! nadmiernie hojny i nadatków nie żałuje. Więc dość chwytne, zawołowane, bezbarwne i bezbrzmienne, lecz mocno afektowane frazesowanie — z początku, z końcówką lafutryną — daj Boże wytrzymać! Śpiewano i grano „na sprowadzenie zwłok Słowackiego.“ Słowacki już wytrzymał pana Tretiaka: wytrzyma i pana Leliwę; a ile jeszcze rzeczy będzie zmuszony wytrzymać, zanim legnie w nowym grobie, strach pomyśleć.

Śpiewano wczoraj Muenchejmera. Komu to było do szczęścia potrzebne? Nie znamy Fausta

i karmią nas Muenchejmerem! Tygrysy lubią się pastwić nad ofiarami przed ich ostatecznym rozszarpaniem. Pan Muenchejmer był przede wszystkim bardzo poczciwym i bardzo solidnym warszawskim fabrykantem guzików. Na nieszczęście zachciało mu się również fabrykować polskie opery — o biedna polska opero! Robił to bardzo poczciwie i bardzo solidnie; ponieważ wszystko to jednak odbywało się w jednym i tym samym budynku, opery nabierały cech guzików; czy zaś guziki miały — dla równowagi — zalety muzyczne — nie wiadomo. Sądzimy, że nie, albowiem fabryka „szła“ wybornie. W tym zaś wypadku zaleta stała się wadą. Szaujmy zatem guzikarza, ale na miły Bóg! dajmy pokój „muzykowi“.

OBRZĘD POGRZEBOWY.



S. P.

Andrzej hr. Potocki

Namiesnik Galicji.

były Marszałek kraju, ces. i król. tajny Rada i Podkomorzy, kawaler orderu Złotego Runa, dziedziczny członek Izby Panów Rady Państwa, poseł na Sejm krajowy i Dr. praw itd.,

urodzony w Krzeszowicach 10 czerwca 1861 roku zakończył życie, opatrzony Św. Sakramentami, we Lwowie dnia 12 kwietnia 1908 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 14 kwietnia o godz. 11 przedpołudniem z pałacu namiesnikowskiego do kościoła OO. Bernardynów, skąd po nabożeństwie żałobnem ruszy kondukt na główny dworzec kolejowy.

Złożenie zwłok do grobów rodzinnych w Krzeszowicach nastąpi we środę dnia 15 kwietnia przedpołudniem.

Na które to smutne obrzędy w żalu pogrążona żona i dzieci zapraszają — krewnych, przyjaciół i znajomych.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 14 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś Wielki Wtorek. Justyna filozofa, męczennika; jutro Wielka Orda, Anastazji męczenniczki i Ludwiny panny.

— **Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 50; zachód przychodzi o godz. 6 min. 20; długość dnia godz. 13 min. 30.

— **KWESTA WIELKANOCNA.** W kaplicy Sióstr Nazaretanek przy ul. Warszawskiej kwestować będą przy Grobie Pańskim w Wielki Piątek: 9—10 p. Platerowa 10—11 p. Zofia Mańkowska 11—12 p. Marja Brzeska 12—1 p. Marja Nowak 1—2 p. Marja Szlachtowska 2—3 p. Marja Narkiewicz-Jodko 3—4 pp. Marja Różycka i Marja Wielhorska 4—5 p. Józefa Stadnicka 5—6 pp. Gabryelowa Wędrychowska i Gielgudowa 6—7 p. Jadwiga Bnińska.

W Wielką Sobotę: 9—10 pp. Felicja Homolczowa i Marja Różycka 10—11 p. Marja Wielhorska 11—12 p. Zofia Dunin-Brzezińska 12 1 p. Konstancja Popielowa 1—2 p. Wiktoria Mankowska 2—3 p. Dominikowa Potocka 3—4 p. Zofia Tarnowska 4—5 p. O. Różecka 5—6 p. Jadwiga Bnińska.

— **PRZY GROBIE ZBAWICIELA w KOŚCIELE OJCÓW REFORMATÓW.** Wielki Piątek: 9—10 P. P. Pruszyńskie 10—11 Zofia Dunin Brzezińska 11—12 Marja Miłkowska 12—1 Sewerynowa Ryszkowska z córką Janiną

1—2 Aniela Moczyłowska z córkami 2—3 Włodzimira Szolańska 3—4 Zofia Maczyńska 4—5 Helena Roguszówna i Karolina Babecka 5—6 Helena hr. Morstinówna 6—7 Wanda Syroczyńska 7—8 Marja Olearska.

Wielka Sobota: 8—9 Marja Olearska 9—10 Zofia Zdankiewiczówna 10—11 Helena hr. Morstinówna 11—12 p. p. Pruszyńskie 12—1 Sewerynowa Ryszkowska z córką Janiną 1—2 Halina Prylińska 2—3 Bronisława Wohllebenowa 3—4 Aniela Lotocka 4—5 Helena Boguszówna i Karolina Babecka 5—6 Wanda Syroczyńska 6—7 Włodzimira Szolańska.

— **TOWARZYSTWO DZIENNIKARZY POLSKICH** odbyło we Lwowie w sali Koła literacko-artystycznego, doroczne walne zgromadzenie. Obecnych było 28 członków; z Krakowa przybyli pp. Chyliński, Konopiński i Siedlecki. Po zagajeniu obrad przez prezesa Adama Krechowieckiego, przyjęto protokoły z ostatnich 3 nadzwyczajnych walnych zgromadzeń, oraz sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1907. Majątek Towarzystwa wynosił w dniu 22 marca br.: w papierach wartościowych 256.100 k. w gotówce 4.267 k. 70 h., razem 260.367 kor. 70 hal. W r. 1906 czysty dochód wynosił 19.178 k. 22 h., którą to kwotę przelano do funduszu żelaznego.

Na wiosek komisji rewizyjnej, przedstawiony przez dra Vogla, uchwalono udzielić wydziałowi absolutorjum z rachunków na 1907 r. oraz wyrazić wydziałowi uznanie, zaś skarbnikowi p. Miłskiemu podziękowanie za wzorowe pełnienie obowiązków skarbnika. Następnie przystąpiono do wyborów. Wybrani zostali ponownie przy uzupełniającym wyborze: Do wydziału: Michał Konopiński, Bronisław Łaskownicki, Bolesław Lewicki, Dr. K. Ostaszewski-Barański i Michał Rolle. Do komisji rewizyjnej: Przewodniczącym: Dr. Aleksander Vogel. Członkami: a) z grona członków wspierających: Leopold Baczewski, Ludwik Heller i Dr. Jan Steczkowski; b) z grona członków rzeczywistych: Kazimierz Czapelski, Adam Krajewski i Dr. Edward Lilien. — Do Komisji dyscyplinarnej: Członkami: Wojciech Dąbrowski, Adam Krajewski i Stanisław Rossowski; zastępcami Dr. Alfred Wysocki i Dr. Karol Nittman. Do komisji przedsiębiorstw: Przewodniczącym: A. Miłski. Członkami: H. Cepnik, T. Gubrynowicz, J. Kuncewicz, A. Lech, St. Mielński, Wł. Staniszewski, Wł. Szenderowicz i Dr. A. Wysocki.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad zmianą statutów Towarzystwa. Po dłuższej dyskusji wprowadzono zasadniczą zmianę, iż na przyszłość do Towarzystwa przyjęci być mogą na członków rzeczywistych tylko zawodowi dziennikarze t. j. tacy, którzy poświęcają się głównie dziennikarstwu. Podwyższono dalej znacznie wpisowe dla nowo przystępujących członków, a wkładkę członków rzeczywistych podwyższono z 6 kor. na 8 kor. miesięcznie. Wprowadzono nadto nową kategorię członków uczestników za opłatą 25 kor. miesięcznie.

— **WALNE ZGROMADZENIE KASY CHORYCH** odbyło się pod przewod. p. Haekera. Do zarządu na lat dwa wybrani z grona robotników: do zarządu Kasy pp.: Haecker Emil, Podmokły Jan, Rucki Bolesław, Strutyński Teofil, Szył Maryan, Szymański Maryan, Topiszek Wilhelm, Żuławski Zygmunt; do wydziału nadzorczego pp.: Bornetko Józef, Giza Wincenty, Grobler Jakób, Gross Bernard, Kurdziel Wojciech, Rendeł Zygmunt; do sądu polubownego pp.: Bartosiński Ludwik, Gawin Piotr, Ludwik Jan.

Z grona pracodawców: do zarządu Kasy pp.: Dr. Marek Zygmunt, dr. Kupezyk Bernard, Kleinberger Józef, Zmłogrodzki Stanisław; do wydziału nadzorczego pp.: Hałaciński Józef, Herowitz Salo, Rock Łazarz. Przez wszystkich uczestników walnego zgromadzenia wybrani do sądu polubownego: Dr. Ringelheim Teodor i p. Stauffer Feliks.

Ogólny dochód wynosił 236.557 koron, rozchód 228.186 koron. Fundusz rezerwowy wynosi obecnie 90.801 koron 31 hałery. Z końcem roku 1907 było ubezpieczonych 10.034 (mężczyzn 7.477, kobiet 2.557). — Chorych zgłosiło się 16.215, z czego w ambulatoriach Kasy le-

MIODOSYTNIĄ Kazimierza Robackiego

założona w 1841 r.
Kraków, ul. Sławkowska 26 poleca

MIÓD STOŁOWY LEKKI . . . BUTELKA 50 CT.
MIÓD STOŁOWY MOCNY, BUTELKA 60 CT.
MIÓD WYTRAWNY . . . BUTELKA 70 CT.

MIÓD KURACYJNY . . . BUTELKA 80 CT.
MIÓD ESSENCYA . . . BUTELKA 1 ZŁ.
MIÓD KOPOWIEC, BUTELKA 1 ZŁ. 20 CT.

MIÓD KASZTELAŃSKI BUT. 1 ZŁ. 50 CT.
MIÓD BERNARDYŃSKI — BUTELKA 2 ZŁ.
MALINIAKI — WISNIAKI — I DERENIAK

czono 15.451. Zarząd przystąpił w roku ubiegłym do zmiany skali ubezpieczeniowej, którą w najbliższym czasie magistrat ma zatwierdzić. Bilans majątku Kasy wynosi w rozchodach i w dochodach 318.987 koron.

Kasa znajduje się najzupełniej w rękach socjalistów i żydów, którzy mają tam niejako swoją główną kwaterę. Gospodarka nie jest oszczędna, a interesa kasy są wcale nie świetne. Bardzo być może, że niebawem nastąpi podwyższenie wkładek.

— SAMOBÓJSTWO BLIZNIAKÓW. Z Bałapesztu telefonują: Wczoraj popoł. zastrzelili się bracia bliźniacy, majorowie sztabu jener. Paweł i Mikołaj Falkowicz.

— STOWARZYSZENIE NAUCZYCIELEK przypomina nauczycielkom muzyki, że czytelnia Stowarzyszenia nauczycielek jest obecnie wyłącznie dla ich użytku, otwarta co niedzielę od 11 — 1 i hojnie uposażona tak w pisma jak dzieła muzyczne.

Równocześnie wyraża wydział Stowarz. nauczycielek serdeczną podziękę p. Ciechanowskiej za hojny dar, składający się z cennych dzieł muzycznych i partytur, który będzie węgelnym kamieniem dla powstającej biblioteki muzycznej i zapewne zjedna innych ofiarodawców dla instytucji tworzącej się jako osobny dział biblioteki.

— KANAŁ NA UL. GRODZKIEJ. We środę dnia 22 kwietnia bieżącego roku rozpoczęła gmina miasta w dalszym ciągu budowę kanału w ulicy Grodzkiej, przerwana w roku 1907 przy realności l. 51. Wskutek budowy ruch wozowy w ulicy Grodzkiej między ulicami Senacką a Poselską, a po skończeniu budowy w tejże części między ulicami Poselską a Placem Wszystkich Świętych, przy którym kończy się budowa kanału, będzie podczas budowy zamknięty. Ruch kolei elektrycznej wskutek budowy powyższej nie dozna przerw, gdyż wozy tramwajowe kursować będą mogły po torze wschodnim.

— TARG NA BYDŁO ROZPLODOWE I TRZODĘ CHLEWNĄ W KRAKOWIE. W dn. 29 i 30 kwietnia 1908. odbędzie się w Krakowie w Ujeżdżalni p. Targoskiego przy ulicy Rajskiej szósty targ na bydło rozplodowe i trzodę chlewną, urządzony staraniem Komitetu Krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Na targu przedstawione będą sztuki hodowlane, mianowicie przedewszystkiem buhaje, następnie krowy i jałówki ras: fryzyjskiej, oldenburskiej, Simental oraz Bern-Simental wreszcie rasy czerwonej polskiej, jak również świnie rozplodowe rasy westfalskiej w wieku od 5 miesięcy do 1 roku.

Pomiędzy buhajami znajdować się będzie kilkanaście sztuk po rodzicach importowanych.

Z targiem połączone będzie premiowanie doprowadzonych na targ buhajów i knurów, mające na celu rozszerzenie krytycznej oceny materiału hodowlanego i danie hodowcom wskazówek co do kierunku hodowli i wyboru sztuk rozplodowych.

Targ nastęrczy hodowcom sposobność zakupna materiału rozplodowego, którego wybór będzie ułatwiony wobec zgromadzenia znaczniejszej ilości sztuk, wybranych na targ przez inspektorat hodowli komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Spodziewać się też należy, że hodowcy zechcą skorzystać z tej sposobności, aby zaopatrzyć się w potrzebny im materiał zarodowy.

— Z CIESZANOWA.—Demokraci linoskami politycznymi.—Rusini górą.—Mizerja pocztowa.—Nieporządki w sądzie.

Kampania wyborcza ukończona zwycięstwem naszym, nie bardzo cieszy nawet tych, którzy się głównie do niej przyczynili. Wybory ostatnie wykazały brak stałości—a nawet i charakteru u bardzo nielicznych tutaj narodo-

wych demokratów, mężów wielkich do małych interesów. Te same osobistości, które podczas wyborów do Rady państwa zwalczały p. Jampolskiego—odsądzały go od czci i wiary, kolportowały najjadliwsze na niego paszkwile drukowane w Jarosławiu, obecnie nietylko ogłaszały go za męża opatrznościowego, najodpowiedniejszego na postać, ale wystawiały z własnym podpisem bony na niższe i wyższe kwoty płatne wyborcom po wyborze p. Jampolskiego. Jak zaś nieuczciwym było ich postępowanie, dowodem najlepszym, iż w Cieszanowie, liczącym ledwie nad 30 Rusinów uprawnionych do głosowania, chcieli na wyborców aż trzech przeforsować, a nadto bonów po wyborze nie chcieli wypłacić!

Głównymmacherem wyborczym był p. radca tutejszy, a zwrot w polityce jego i kilku jego zwolenników spowodowany był nienawiścią osobistą do starosty, ubiegającego się o mandat poselski.

Sprawa polska w powiecie tutejszym stoi słabo. Rusini liczą według wykazów statystycznych 56 proc. ludności, Polacy, żydzi i Niemcy tylko 44 proc. Gdy Rusini rozwijają jak najintensywniejszą działalność po gminach przez kasy Reifeisena, Proświty, wiecie—z naszej strony literalnie nie się nie robi, a działalność miejscowego „Sokoła“ i Tow. S. L. ograniczyła się dotąd do ściągania składek od członków. Mniej szości polskie w gminach raskich, nie mając ani swego kościoła, ani szkoły, ruszczejają zupełnie i są dla nas przy wyborach stracone. Sytuację naszą ratuje dotąd rozdwojenie między Ukraińcami a Moskalofilami; w razie ich zgody będziemy pobici tutaj na wszystkich polach.

Dyrekcja pocztowa musi zapewne posiadać przywilej specjalny na dręczenie swych podwładnych i publiczności. Tutejszy Urząd pocztowy i telegraficzny mieści się w niskiej izbie mającej 6 kroków długości i tyleż szerokości. W lokalu tym, z którego część na metr szeroką oddzielono na poczekalnię, pracuje 3 siły oprócz 2 listonoszów i posłańca telegraficznego,—jest on zarazem magazynem, a że jest za szczupły, więc przesyłki muszą leżeć w sionce półtora metra w kwadrat mającej. W czasie przybycia poczty, aby umożliwić jej rozdzielenie i ekspedycję do urzędów pocztowych w Narolu, Rudzie Różanieckiej i Dolnie, na co już kabryolki czekają, muszą urzędnicy zamknąć lokal pocztowy, a nawet część dla bezpieczeństwa leżących tam przesyłek, i kwadrans na dziesiątą rano, a do kwadrans na czwartą popołudniu nikt nie może nadać ani telegramu ani przesyłki, a interesanci muszą czekać jak w porze obecnej na deszczu na otwarcie poczty. Zwykłych śmiertelników obowiązuje ustawa przeciw dręczeniu zwierząt, Dyrekcji pocztowej wolno dręczyć swych podwładnych i publiczność, a gdy się odniesiono w tej sprawie, odpowiedziało, iż lokal odpowiedni. W tej sprawie trzeba się stronom zwrócić z zażaleniem nie przeciw tutejszym urzędnikom, ale Dyrekcji do ministerjum i parlamentu.

W sądzie tutejszym różne dzieją się nieprawidłowości ze szkodą biedniejszej publiczności i uszczerbkiem powagi urzędu. Niezbyt dawno otrul się jeden z kancelistów, dopuściwszy się nieprawidłowości, w roku zeszłym sprzeniewierzył pomocnik kancelaryjny do 2 tysięcy koron i uciekł, pokątny pisarz, żyd, ma wolny wstęp do sądu, jest poufnikiem p. radcy i pp. kancelistów, choć był karany za pokątny pisarstwo,—innych spraw, a jest ich nie mało, poruszają nie chcą. Wszystko to kryje się do czasu, unika światła dziennego, choć stosunki te koniecznie wymagają sanacji. Do czasu dzban wodę nosi!

— POZAR KOŚCIOŁA. Z Berlina donoszą: Stary kościół garnizonowy stoi w płomieniach. Wieża i sklepienie kościoła runęły. Zdaje się, że kościół jest stracony. Sąsiednie domy są zagrożone. Przypuszczają, że pożar spowodowało „krótkie spięcie“.

Telegramy.

SEKCYA ZWŁOK.

LWÓW. Wczoraj o g. pół do 10 w nocy przeniesiono zwłoki namiestnika do sąsiednich apartamentów, gdzie lekarze sądowi: dr. Obtulowicz i Lachowicz, dokonali sekcji przy której obecnym był także protometyk Merunowicz i dr. Buzdygan z Krakowa, oraz sędzia śledczy radca Barson.

Sekcya zwłok trwała od godz. w pół do 10 tej do w pół do 1 sekej w nocy. Sekcya wykazała, że pierwsza kula uderzyła w czoło nad lewym okiem, przesunęła się pod skórą i wyszła z głowy. Tej kuli nie znaleziono. Druga kula przeszła przez lewe ucho, kość skalistą, mózg i ugrzęzła w kości potylicznej; tutaj też ją znaleziono i wyjęto; ta rana była śmiertelną. Kule w kopercie przechowano dla sądu.

Nadto skonstatowano ranę na palcu u ręki lewej i zadrażnienie ręki lewej powyżej łokcia. Z tego wnioskują, że ostatnie strzały padły w chwili, gdy namiestnik leżał na ziemi i rękę się zasłaniał. Sekcya przeprowadzona była prawidłowo t. j. że badano również serce i wątrobę.

ROZPRAWA PRZECIW MORDERCY.

LWÓW. Wobec tego, że najbliższa kadencya sędziów przysięgłych rozpoczyna się dopiero dnia 10 maja, w sferach sądowych przypuszczają, że rozprawa przeciw Szczyńskiemu odbędzie się jeszcze przed tym terminem, w umyślnie rozpisanej kadencji.

KATASTROFA ŻYWIOŁOWA.

SZANGHAL. Hankau zostało nawiedzone strasznym wylewem. Około 2.000 osób zginęło. 7.000 łodzi zatoneło lub jest uszkodzonych.

NADESŁANE.

Sanatogen

Przez 5000 przeszło profesorów i lekarzy wszystkich krajów cywilizowanych uznany jako najskuteczniejszy środek wzmacniający i odświeżający.

wzmacnia ciało i hartuje nerwy

Do nabycia w aptekach i drogueryach. Broszury darmo i opłatnie od Bauera & Cie., Berlin SW. 48.

Główne zastępstwo: C. Brady, Wien I. Fleischmarkt 1.

Nowo otworzona

Pracownia modniarstwa i Salon mód Józefy Karmańskiej

w Krakowie ul. św. Krzyża 7 i piętro

jest zaopatrzona w najnowsze modele paryskie. Udziela również P. T. Klientkom porady w wyborze kapeluszy odpowiednich do twarzy i fasonu i przybrania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządkiem Stanisława Tomaszewskiego.

KRAKÓW Rynek główny linia A-B, róg ulicy Floryańskiej

BOLESŁAW WIERZEJSKI

POLECA

wybór wielki

bielizny męskiej, kapeluszy, krawat,
rękawiczek, lasek, perłom i t. d.

ceny niskie.

Sirolina

Przy chorobach piersiowych, katarach, kóchluszu, influenzy, skrofulozie

est Sirolina „Roche“ ordownowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

• Ponieważ są podstawiane mało wartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE“.

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci łatwo spożywana

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylen i Wiedeń III 1, Neulinggasse 11.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungskrankheiten“ darmo i oplatnie.

„Roche“

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za fiasko.

Urządzona według najnowszych wymagań Fabryka wyrobów masarskich

W Krakowie, ul. Florjańska Nr. 51, **Józefa Bialika** Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca przy nadchodzących świętach w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wyborzym smaku. Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

Hygieniczne wózki dla dzieci,



uznane na oddziale profesorów i dyrektorów kliniki uniwersyteckiej, w szpitalu dziecięcym u s. Anny Radey Dwora prof. dra Teodora Eschericha, wystawione na wystawie związków „Schlingenschutz“ pod kierunkiem Dyrektora Prof. dra Teodora Eschericha — są wyrobem znanej fabryki wózków dziecięcych L. Baumanna w Wiedniu VI., Millorgasse 6, który wysyła na życzenie eleganckie i obszernie katalogi wysył. oraz wszelkich innych wózków darmo i oplatnie.

Łacznosc!

BYT zapewniony ma każdy **Koron 18 do 25** u nas i łatwo zarabia

tygodniowo bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Blizszych informacji udziela: „BYT“.

Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kollataja 2.

Nowości otrzymane naskład główny poleca: Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędz., l. 69057). Tel. l. 68:2 Najnowsze wydawnictwa.

- Bakowski K. Opowiesci Imoi p. Dymka Jaka i pisarza eoch. 3.—
- Hogdalski C. Misje w Królestwie Polskiem odprawione w roku 1906 przez Ojcow z zakonu Bractwa Mniejszych prowincji galicyjskiej 1.—
- Capata I. Konferencje dla panow 1.—
- Czajkowski M. Wernyhora. Dwa tomy 5.80
- Dróbecki. Utwory patryot. 2.50
- Helmerich Wl. Psycholog, a ucznie 6.—
- Kajsielwicz M. Rozmyslania o Męce Chrystusa Paula. Wydanie piate 2.—
- W oprowie plóciennej 2.50
- Koczkowska Z. O samokształceniu 1.—
- Kwestja terminatorow w naszym kraju 30
- Lubiński B. Apostol Wazewazy. Zywot Błogoslawionego Klemensa Maryi Horbanera 1.—
- Milewski J. i W. Czerkawski Polityka ekonomiczna. 2 tomy 18.—
- W oprowie plóciennej 18.—
- Nauke. Szlachta woiynska 2.—
- O Bohancu na podstawie listow okolnych Ojca św. Leona XIII 1.—
- Rasner P. Z gorskich wsi 1.—
- W oprowie plóciennej 1.50
- Sprawa gubernji chełmskiej 1.—
- Szalagowski. Rozklad Rzeczy za Władyslaw IV 6.—
- Szeptyka Z. Prama 2 tomy 10.—
- Tarnowski St. Historia literatury polskiej. Tom IV czesc I. (Wiek STANISLAW SMOLKA

POLITYKA LUBECKIEGO.

przed powstaniem listopadowym. Tom II. Cena koron 10, a przesyłka pocztowa 10.80. Poprocznie wydany tom I. koron 10. W cenie 25 próbek. Wazny katalog. Odbiorca wysyła listka. Wydawnictwo Polska w Krakowie.

Wzrost VII klasy

Wzrost nie ma najwyzej za co otrzymać pensjonat. Wazny katalog wysyła pod I. B. A. posta nastawia Krakow.

ROZSADA

warzyw i kwiatow

R O Z E

knazczasto i pienne na podkladkach ze siwek kwiaty — bukiety — wieńce poleca

Zaklad ogrodnictwa „Wiktoria“ Tarnow.

Uroda znaczy wiecej niz bogactwo!

Wazna ceta mozna miec przy uzcieniu

KREMU VENUS

usuwajacego

Piegi, plamy, opalenizne i liszaje.

Sloiki z K. 1. 50 i K. 2 50

oraz

PUDER VENUS

ludeczka z 40 hal.

dla pan nieszkodliwy, subtelnie deliknie przylegajacy do twarzy, poleca Laboratorium St. Gorskiego w Warszawie.

Ostatnie zamowienia

na

Świeta Wielkanocne

przyjmowac beda dla prowincji WIELKI WTOREK dla miejscowych WIELKA SRODA Fabryka wyrobow cukierniczych Jozefa Siermontowskiego W KRAKOWIE.

Dla kilku panienek

aczeszejajacych na kursa Baranieckiego. Uniwersytet, lub innych zakladow naukowych, jest bardzo pigka mieszkanie do wynajecia, z calym utrzymaniem, przy rozadnie sbywatelskiej, za przystepna cene. — Pokoje frontowe, sloneczne, wygodne, z widokiem na Rynek. Zgloszenia przyjmuje biuro nauczycielskie, Krakow ul. św. Jana Nr. 2. 573

Chłopiec

potrzebny do biura

M. Zegadłowicz & M. Suski

Krakow, Grodzka 46,

Z przewidywanym pierozobieniem.

Pokoj umiowiany

dla pan w domu i. 12 ul. Laskarowicza 2 p.

MYDŁO LILIOWE

Z KONIKIEM,

NAJLĄGODNIEJSZE MYDŁO

NA SKÓRĘ.

Za przesłaniem 80 hal. w knazczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacjach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna“

Wiedeń I., Wallzeile 22 I



Millony panow i pan uzywaja Feoliny

Zapytajcie sie swego lekarza, czy „Feolina“ nie jest najlepszym kosmetykiem na skore, wlosy i zebny? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydziej rece nabieraja natchemst arystokratycznej delikatnosci i formy przez uzywanie „Feoliny“. „Feolina“ jest mydlem z 42-ch najszlachetniejszych i najwazniejszych ziol. Zapewniamy, ze wszystkie zmarszczki i falby na twarzy, wydry, przeczce, czerwienosc nosa i przy uzywaniu „Feoliny“ znikaja bez slada. — „Feolina“ stanowi najlepszy srodek do pielagnowania, czyszczenia, upiększenia wlosow, zapobiega wypadaniu wlosow, lystemiu i chorobom glowy. Zobowiazujemy sie przeslac natychmiast swiadki, gdyby ktokolwiek z „Feoliny“ nie byl zadowolonym. Cena kawalka 1 K., 3 kawalki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K. Porto od jednego kawalka 20 hal., od 3 kaw. ewy 60 hal. Za pobraniem 60 hal. wiecej. Wypis M. Faltz Buchf. Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45. W Krakowie Mazak i Sp. Drogerja Reim i Sp. Liscia A — B. Nad to dostac moze z skladem, z...

Dla amatorow.

Komedia starobwiecka wykladana w deseni. bardzo ladna. tanto do sprzedania przy ul. Florja l. 14 i pietero drzwi obok schodow. Oglaia i mozna od 18—3.

REUMATYZM

goscio i t. p. Najlepszy srodek na...

Wazel BADEN Kossakium 10

Lehrstetenschenke 4ha.

FARBY

olejne do podłóg — lakiery i Glazury do podłóg — spirytusowe do podłóg — **Mase francuską i woskową** do zapuszczania posadzki i podłóg — **Parketyna i Wosk** do froterowania podłóg.

Szczotki do froterowania
Szczotki do zamiatania
Szczotki do szrotowania
Szczotki do sufitów
Szczotki do czyszczenia mebli
Szczotki do czyszczenia obuwia

Szczotki do sukien
Szczotki do aksami tów i kapeluszy
Szczotki do mycia flasz i szklanek
Szczotki do szkieł od lamp
Szczotki do kominów
Szczotki do dywanów

Opal, Aphanizon, Amoniak, mydélka, Korę kwilaja, Korzeń mydlany, oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam.
Farby i Krocymal do tkanek, Farby do materyj, Farby (bez trucizny) roślinne do cukrów potraw i likierów.

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych i czarnych bucików — Lakier do kapeluszy słomkowych — Lakier na kalosze — Smarowidło na obuwie.

ROGOZKI

polecają najtaniej
REIM & Spółka

KRAKÓW
Rynek 1. 37, Linia A-B.

„PORKIN“
do tuczenia świń

kokosowe, szeszotkowe i żelazne — Szczotki do wycierania na do przedpokoi — Szczotki higieniczne do czyszczenia dywanów — Maszynki z płytą niklową do froterowania.

Trzepaczki trawinowe
Pióropusze do kurzu
Łopatki blaszane do śmieci
Łopatki i zmietki do stołów
Mieszki do samowarów
Sznurowe do rolet
Papiery transparentowe
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb — Środki dezynfekcyjne — Środki owadogubne
Lampki platynowe
Aparat Longlite

Maszynki do prania
Wyszynaczki z gum. wałkami
Wieszadła na bieliznę
Sznurowe do bielizny
Artykuły do prania i prasowania
Lesive Phönix najlepszy proszek do prania.
Środki do opasywania się przy myciu szyb — Środki owadogubne

KALOSZE RÓSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE
Pantofelki domowe
Płaszczki nieprzemakalne — Płaszczki gumowe

R. Ditmar

Kraków, Rynek 13. poleca obok lamp i świeczników elektrycznych **świeżo założony** skład porcelany i szkła stołowego. Wybór wielki. — Ceny przystępne.

KANARKI harcyńskie

poleca własnego chowu, rasy „Seiferta“ wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 6 zlr., 8 zlr. a najlepsze śpiewaki po 10 zlr. Przesyłam pocztą za załączką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych

Przez 10 dni próby wymiana dozwolona. Samieczi harcyńskie dobre do rozmnożenia — po 1 zł. i 1 zł. 50 ct.

**HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA**

Kraków, Stolarska 13.



KULE I KRĘGLE

z drzewa Ligaum Sanctum polecają najtaniej

Reim i Spółka
Kraków, Rynek 37.



Zakład artystyczny kamieniarki i budów **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincji. Telefon 759

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW
maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza 1. 18.

Zarząd dóbr Kolbuozowa wysła codziennie

deserowe

masło

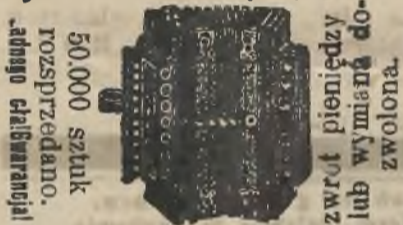
w pięciu kilowych paczkach za pobraniem należytości po kor. 2.60 za jeden kilogram.

Ekstrakt orzechowy do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumera.



Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor czarny, brązowy, szary i blond. We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; w Krakowie: u Reima i Sp., Rynek gł. linia A-B, J. Hanaka i Sp., droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja Sienna. Cena flakon 3 kor. flakonki próbne 1.20 kor. Przesyłka i gł. skład w Warszawie, Nowa Senatorska 2. (1882)

Dobra harmonia Kauc, 420.



50.000 sztuk rozsprzedano. Najmiejsciejzy zwrot pieniędzy lub wymiana dozwolona.
Nr. 300 % z 10 klawiszami, 2 rejestr 20 głosów, wielkość 24 x 12 cm. K. 4.80
Nr. 657 % z 10 klawiszami, 1 rejestr 28 głosów, wielkość 30 x 15 cm. K. 5.2
Nr. 656 % 10 klawiszy, 2 rejestry 28 głosów, wielkość 30 x 15 cm. K. 5.40
Nr. 305 % 10 klawiszy, 2 rejestry 50 głosów, wielkość 24 x 12 cm. K. 6.20
Nr. 663 % 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31 x 15 cm. K. 8.—
Wysyłka za zaliczka przez c.k. Dostawcę Dworu Hansa Konrad, Musikwaren-Versandhaus Brnx. Nr. 711 (Czechy).
Główny cennik z 3000 rycin na życzenie każdemu darmo i oplatnie

Poszukuje osoby

do prowadzenia biura na prowincji z kaucją 2000 koron. Bliźszych warunków udzieli Administracja Głosu Narodu.

Liniment. Capsici comp., zastąpienie **Pain-Expelleru**, jest powszechnie znane jako wspaniałe, bole usmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica“, wtenczas jest pewność, że otrzymamy wyrob oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „kotwim lwem“ w Pradze, ulica Błáhiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

200 guldenów miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu, posiadające pewne zdolności kupieckie, przez sprzedaż artykułu, który każda rodzina chętnie nabydzie. Nie losy loteryjne! Zgłoszenia pod K. V. 1315 Rudolf Mosse. Cóln a. Rh. 396

Proszę czytać!
Penyonista rządowy, przyjmie miejsce we dworze, na plebanii lub gdzieindziej do towarzystwa i pomocy przy gospodarstwie lub innym zajęciu. Może też prowadzić ogrodnictwo samodzielnie. Partner. Płaca niewymagana. Listy: Jan Kondera, Strzyów nad Wisłokiem. 396

Wdowa po urzędniku uczciwa, spokojna i sumienna, poszukuje zarządu domem lub opieki nad dzieckiem. T. H. post. rest. Prądnik Czerwony pod Krakowem. 395

Poszukiwani Agenci do przyjmowania zamówień na wspaniale wykonane i wytworne dzieła treści religijnej, które sprzedawane będą na raty. Zgłosz. pod K. T. 1318 Rudolf Mosse Cóln a. Rh. 399

Pierwszy i największy krajowy **SKŁAD MASZYN** do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania które nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie
Cenniki gratis
Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy

Józef Iwanicki, mechanik i specjalista. LWÓW, Żorza-Hotel

Przewodnik dla Organistów zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu skutecznie i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu.“

Cena, egz. broszur. k. 3.—
„ „ oprawnego w półpłótno. k. 4.—
Na przesyłkę dołączyć należy hal. 45.
Wysyła się tylko za nadaniem zadatku lub należytości z góry.

Staruszką 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdysz zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjęcia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmują Administracja „Głosu Narodu“ dia Zamekietej.

Popierajmy przemysł krajowy!
Zawia domienie.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż obecnie sprzedaz naszych wyrobów uskuteczniąją niżej wymienione firmy.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, prosimy uprzejmie żądać w handlach towarów lnianych tylko naszych wyrobów.

Z poważaniem

Tkálnia mechaniczna „Krosno“ w Krośnie.

Wyroby Tkálnii mechanicznej „Krosno“ w Krośnie jako to:

Płótna domowe póbzielone, z ręcznej przędzy. **krośniaki**, **płótna apretowane** na bieliznę różnej cienkości, **bielone i apretowane** na prześcieradła w jednej szerokości, **szare** cienkie i grube, **krawieckie**, **dreluchy** szare munduro we i liberyjne, **dreliszki** na ubrania, **ręczniki** metrowe i pasowane, **ścierki chusteczki do nosa**, **fartuszkki i portjery** lniane (w motywie krajowym) **obrussy metrowe** i t. d. do nabycia w następujących handlach.

Kraków: Kazimierz Niesiołowski i krajowy skład płócien Korczyńskich (Hotel hod Róża).
Lwów: J. Ducler i synowie, Stefan Starzowski, F. Knauer, I syn M. Beyer i spół., Bolesław Błocki Kuszczak i Zubik, Antoni Uwlca, Wiktor Sedlaczek, Mieczkowski i Softys, Marja Przyłbiska, Zygmunt Wrzesniowski: Władysław Podhalacz. Majer Szwarzwald, A. Wang, Baruch Leinwand, Salomon Baczer.

Przemysł: Emil Piskorz Ludwik Slnowy. — Stanisławów: Karol Piskorz, S. Malter i Sch, Scharf. — Brzeżany August Sobalik. — Sanok: Józef Krpeński, Lieber Strenger, I Malamed — Stryj: Filip Borys — Tarnów: A. Muszyńska — Jasło: Amybroży Szpok, Dawid Sienfeld. — Tarnopol: Adolf Raselka. — Jarosław: Józef Palz. — Kołomyja: E. Zlaniecki, E. Malter i S. Wortmann — Złoczów: Jan Ryby — Sambor: Tow. hand. — Sambor: Józef Klein — Sambor: Abisat Fink Rzeszów Robert Douth, Alois Tuchfeld — Czortków: Natán Goldstaub. — Zaleszczyki: Leon Lieber.

Upraszamy P. T. Publiczność żądać w powyżej wymienionych handlach próbek naszych wyrobów lnianych. 390